

Archiwalne komunikaty Stowarzyszenia Patria Nostra



26 sierpnia 2015 r.: Polskie obozy zagłady przed niemieckim sądem” (cz. II):

W czwartek przed Sądem Rejonowym w Moguncji (Mainz) w Niemczech, odbyła się rozprawa o naruszenie dóbr osobistych byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przez portal niemieckiej telewizji publicznej ZDF, w którym użyto nazwy „polskie obozy koncentracyjne”.

Artykuł o wyzwoleniu obozów koncentracyjnych ze zwrotem „polskie obozy zagłady w Majdanku i Auschwitz” ukazał się w lipcu 2013 r. na portalu ZDF, drugiego programu niemieckiej telewizji publicznej. Po interwencji Jacka Biegały, rzecznika prasowego Ambasady RP w Berlinie wyraz „polnische” zamieniono na „niemieckie” (deutsche).

6 sierpnia w wyniku odezwy o pomoc prawną Sądu Okręgowego w Krakowie, zostało przesłuchanych 3 spośród 5 świadków, pracowników ZDF. Ze względu na wiek (94 lata) nie mógł przybyć Karol Tendera, powód w tej sprawie i były więzień Auschwitz. W procesie o naruszenie jego dóbr osobistych reprezentuje go Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów „Lech Obara i Współpracownicy” z Olsztyna. Pierwszy zeznawał Malte Borowiack, 32 letni dziennikarz. Sąd z Krakowa przesłał listę 12 pytań. Po pierwszych o zakres obowiązków świadka, sędzia Woersdoerfer zwrócił się do pełnomocników, czy są pytania dodatkowe.

Jak wyjaśnia Mec. Lech Obara na przesłuchaniu świadków przed Sądem w Berlinie było to możliwe w szerokim zakresie. I obecni na sali: radca prawny Lech Obara, mec. Andrzej Dramiński i niemiecki adwokat Piotr Duber chcieli dowiedzieć się szczegółów, a nie jedynie skrótowych i formalnych odpowiedzi. Najpierw oponował adwokat Piotr Niezgódka z Kancelarii Góralski i Góralska spółka jawna w Warszawie, a sędzia szybko przychylił się do tego stanowiska. Powiedział, że merytorycznie nie zna i nie rozpatruje sprawy, jego zadaniem jest uzyskanie odpowiedzi na pytania, opracować je i przekazać sądowi w Krakowie. Powoływał się na zapisy niemieckiej procedury. Dalej pytany świadek Borowiack odpowiadał skrótowo: „nie” i „nie wiem”. Za to przyznał, że korekta została zrobiona w 20 minut, ale tekst w pierwotnym brzmieniu pozostawał 4 dni na stronie ZDF. Tysiące osób zdążyło go przeczytać.

Drugim świadkiem była Ilona Kachel, pracownik techniczny dokonujący zmian w tekstach na portalu. Odpowiadała ogólnikowo, nawet o zmianie powiedziała „zmieniliśmy ten zapis”, bo takiego zwrotu używają w swoim zespole, zamiast imiennego. Na pytanie polskiej strony „kto dokładnie to zrobił ?” przyznała „ja to zrobiłam”. Od 7 pytań padały zdawkowe „nie”. Podczas wyjaśnień ostatniego świadka Karin Mueller, redaktor funkcyjnej ujawniły się sprzeczności w faktach podawanych przez poprzednich świadków. Red. Borowiack nie

przyznał, że tylko on był merytorycznie odpowiedzialny za wprowadzenie zmiany, a świadek Kachel tylko klikała. Po interwencji polskich prawników na te rozbieżności w zeznaniach świadków zwrócił uwagę także niemiecki sędzia. Tylko Pani Mueller wyjaśniła, że takie informacje, jak ten artykuł o wyzwoleniu obozów ZDF, otrzymuje poprzez Deutsche Mailbox. Ogólnie takich informacji jest kilka tysięcy i takich informacji, ani się nie redaguje, ani nie opracowuje. Zamieszcza się je w otrzymanym brzmieniu na portalu ZDF, czyli praktycznie klika się, by przesłać z jednego portalu do drugiego. Ten tekst został przysłany przez francuską agencję ARTE. ZDF współpracuje z nią od kilku lat i cieszy się ona zaufaniem niemieckiej stacji. A na kolejne pytania znowu to zdawkowe: „nie wiem”.

Świadkowie wyraźnie nie mieli zamiaru do niczego się przyznawać, ani do własnej odpowiedzialności i tak wyjaśniać, by powiedzieć jak najmniej. Mueller, jak i poprzednio Kachel powiedziały, że było im „przykro” z powodu tego błędu. Radca prawny Andrzej Dramiński zwrócił uwagę, że wyjaśnienia świadka Mueller w kontekście tego, co mówili poprzedni świadkowie, były niewiarygodne i niespójne. Żadnej refleksji, nawet przed niemieckim sądem. Beznamiętnie, skrótowo i ostrożnie. Na konkretne pytanie, czy po tej wpadce ZDF dokonała zmian, by sprawdzać treść tekstów, jakie ukazują się na ich portalu, padło znowu krótkie „nie”. Czyli znowu określenie „polskie obozy zagłady”, czy „polskie obozy koncentracyjne” może pojawić się w niemieckiej prasie, czy portalach ponownie i w każdej chwili. Co świadkowie też przyznali. Dlatego niemiecki tygodnik „Die Zeit” słusznie pisze, że takich przypadków jest od 110 do 130 rocznie.

Ważniejsze jest jeszcze to, do czego nie przyznali się świadkowie wprost, ale co wynikało z kontekstu. Dopiero po interwencji polskiego urzędnika dokonano zmiany na „niemieckie obozy koncentracyjne”. ZDF nie pytała i nie żądała dokonania zmiany najpierw przez francuską ARTE. Czyli oczywistym jest, że pełną odpowiedzialność za ten rażący błąd i historyczne kłamstwo wzięła na siebie ZDF. Ale sposób beznamiętnego redagowania portalu ZDF budzi i tak najwyższe oburzenie.

Sąd chce przesłuchać pozostałych 2 świadków (nie wiadomo dlaczego się nie stawili) 31 sierpnia.

Mecenas Lech Obara zapowiedział, że zamierza skorzystać z podpowiedzi sądu w Moguncji i wnieść przed Sądem Okręgowym w Krakowie o przesłuchanie w formie video (świadkowie są w Niemczech, a powód i pełnomocnicy w Polsce). Wtedy możliwa jest pełna wymiana zdań i możliwość dotarcia do prawdy. Mógłby w nim wziąć udział najbardziej zainteresowany Karol Tandra, któremu teraz takiej możliwości nie stworzono.